

## **Marian Marek Drozdowski, *Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa Polskiego 14 XI 1918-14 XII 1922*, Warszawa 2017, ss. 342**

Józef Klemens Piłsudski (1867-1935) przeszedł do historii Polski XX stulecia jako jeden z dwóch najbardziej znanych Polaków (obok polskiego papieża Jana Pawła II). Był niewątpliwie silną indywidualnością i wywarł znaczący wpływ na losy polskiego społeczeństwa zarówno w roku 1918 r., przejmując władzę z rąk Rady Regencyjnej (jako Tymczasowy Naczelnik Państwa; od 1919 r. – Naczelnik Państwa). Następnie w 1920 r. jako Naczelnny Wódz gromiący rosyjską Armię Czerwoną, dowodząc doborowymi dywizjami Wojska Polskiego, w znakomicie przeprowadzonym kontruderzeniu na tyły wojsk bolszewickich, zaciekle atakujących przedpola Warszawy i wreszcie jako autokrata, który po 1926 r. przejął ponownie władzę, ale już drogą zamachu stanu.

Postać Piłsudskiego, wzbudzała kontrowersje niemal od początku jego działalności politycznej jeszcze w XIX w., począwszy od „towarzysza” z Polskiej Partii Socjalistycznej, podziwu legionistów i żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej (którą stworzył); wyjątkowego oddania „legionowych” oficerów (często bez wykształcenia, tak wojskowego, jak i nawet cywilnego); następnie w okresie sprawowania funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza; dalej w okresie rządów autorytarnych (po zamachu majowym w 1926 r.) i bałwochwalstwa pochlebców w ostatnich latach jego życia; przygnębiającego, bo wręcz absurdałnego kultu po jego śmierci w 1935 r. i to do końca II RP (krytyka I marszałka II RP – w latach 1935-1939 – była zagrożona karą więzienia); po „wyciszeniu” tego kultu na emigracji, szczególnie w okresie premierostwa W. Sikorskiego; totalnego potępienia w czasach stalinowskich; niemal przemilczenia w podręcznikach historii (w czasach PRL), aż do swoistego „renesansu” kultu jego osoby i „eksplozji” budowy pomników po 1990 r. (których jest już w kraju kilkaset; więcej, bo ponad 600, ma tylko papież Jan Paweł II).

Biografii tej niepospolitej postaci podjął się znany historyk Marian Marek Drozdowski, w monografii pt. *Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa Polskiego 14 XI 1918-14 XII 1922*. Dotyczy to jedynie fragmentu życia marszałka Polski, jako głowy państwa, którą to funkcję sprawował przez okres czterech lat. Książka (podzielona na pięć części) jest kolejną monografią legendarnego komendanta Legionów Polskich, ale jest to jednak monografia bardziej o dziejach odbudowy państwowości polskiej w pierwszych latach II RP niż o działalności samego Naczelnika Państwa.

Już na samym początku książki zastanawia dłaczego Autor nie wspomniał nawet jak doszło do tego, że będąc więzionym przez Niemców w twierdzy mgdeburskiej, już następnego dnia po zwolnieniu przejął władzę wojskową (11 listopada 1918 r.), a trzy dni później również cywilną z rąk Rady Regencyjnej.

Wyjaśnienie jest właściwie jedno: J. Piłsudski okazał się politykiem, który odpowiadał wielu stronom. Komendant był człowiekiem politycznie dość „wygodnym” nawet dla niechętnych mu kół prawicowych (kiedyś był przecież „socjalistą”; członkiem PPS), obawiających się skutków rosnącego radykalizmu społecznego, podsycanego przez kierowanych z Moskwy rodzimych komunistów. Ta część oczekiwała, że Piłsudski (pochodzący ze szlacheckiej rodziny) ukróci jednak te bolszewickie zapędy i się nie zawiodła. W mniejszościach narodowych, szczególnie wśród żydów, nie budził obaw (pisownia z małej litery, bo to dotyczy wyznawców judaizmu, a nie narodowości; przecież wielu z nich uważało się za Polaków). Cechowała go znaczna tolerancja wobec, tak licznie zamieszkujących ziemię polskie, mniejszości narodowych. Oczywiście najbardziej niecierpliwie oczekiwali na „swojego komendanta” bojownicy Polskiej Organizacji Wojskowej, a także socjaliści liczący, że dawny „towarzysz” Piłsudski pozostanie w orbicie ich lewicowej ideologii.

Socjaliści poczuli się szybko zawiedzeni, kiedy przybyli do zamku warszawskiego na pierwsze spotkanie i zaczęli zwracać się do Naczelnika Państwa – per: „towarzyszu”; mieli wówczas usłyszeć znane jego powiedzenie: „jechałem kiedyś czerwonym tramwajem, ale wysiadłem na przystanku – niepodległość”. Również sprawująca ograniczoną władzę trzyosobowa Rada Regencyjna, z ramienia państw okupacyjnych Austrii i Niemiec, widziała w nim przywódcę, który zapanuje nad chaosem, jaki zaistniał na ziemiach polskich, w wyniku klęski armii niemieckiej i austriackiej na zachodzie.

W tej sytuacji Rada Regencyjna – zrozumiawszy, że sama nie odegra już większej roli politycznej – przekazała władzę Piłsudskiemu i było to w pełni legalne, lecz przeciwnicy komendanta, podkreślali, że otrzymał ją od organu powołanego przez władze okupacyjne, usiłując to zdyskredytować (takie poglądy nasiliły się szczególnie w pierwszej dekadzie PRL, kiedy to ukazywano Piłsudskiego wręcz jako „agenta austriackiego wywiadu” ...)<sup>1</sup>. Argumentem miał być fakt, że „Rada nie posiadała władzy w pełni suwerennej, ani mandatu od polskiego narodu”, ponieważ nie została wyłoniona drogą wyborów powszechnych, a jedynie powołana przez austriackie i niemieckie władze okupacyjne.

Ustosunkowując się do powyższych zarzutów, nie można zapominać, że Rada Regencyjna była praktycznie jedyną namiastką polskiej władzy autonomicznej na

---

<sup>1</sup> J. Jurkiewicz, *Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce*, Warszawa 1955, s. 31. Por. R. Świętek, *Józefa Piłsudskiego współpraca z wywiadem Austro-Węgier (1909-1915)*, „Przegląd Historyczny” 1993, t. 84; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1997, s. 225.

terenie kongresówki (tak określano skrótowo „Królestwo Polskie” utworzone na kongresie wiedeńskim w 1815 r.) i to od niej Piłsudski przejął kielkujące struktury polskiej administracji, a nie od istniejącego zaledwie kilka dni „rządu lubelskiego” z Ignacym Daszyńskim na czele, którego wyraźnie sam nie uznawał (znane jest „ostre”... powiedzenie komendanta do przedstawicieli tego rządu, co o nich myślał, którego tutaj nie wypada przytoczyć...). Uważam, że przejście władzy przez J. Piłsudskiego nastąpiło z pełnym zachowaniem form legalności.

Przechodząc do omawiania treści monografii należy podkreślić, że w pierwszej części Autor, zarysowując sytuację polityczno-militarną na ziemiach polskich w latach 1918-1919, przedstawił na tym tle rolę J. Piłsudskiego w procesie odradzania się polskiej państwowości, oraz oddziaływanie Naczelnika Państwa na zmiany w życiu społecznym (początki tworzenia nowoczesnego ustawodawstwa socjalnego; już 23 listopada 1918 r. J. Piłsudski podpisał dekret wprowadzający ośmiogodzinny dzień pracy), a także jego wpływ na rozwój gospodarczy państwa, z jego problemami po ogromnych powojennych zniszczeniach. Następnie opisany został proces budowy zrębów polskiego aparatu samorządowego, odradzanie się narodowej kultury oraz polityka wewnętrzna m.in. wyznaniowo-narodowościowa i zagraniczna, na którą również Naczelnik Państwa miał niemały wpływ. Jeszcze w listopadzie 1918 r. powołał pierwszy gabinet II RP z socjalistą na czele, swoim zaufanym współpracownikiem, Jędrzejem Moraczewskim, który nie dopuścił do przejścia władzy ani przez prawicę, ani przez komunistyczną lewicę, ściągając na siebie bezprzykładną krytykę ugrupowań jednych i drugich<sup>2</sup>.

Komendant często mawiał o sobie, że był przywiązany do polskiego państwa, jego historii, języka i kultury, którą cenił wysoko, ale o polskim społeczeństwie miał bardzo krytyczne zdanie, co często przewijało się w jego agresywnych wypowiedziach, choćby po przeprowadzonym krwawym zamachu stanu w 1926 r. (w którym zginęło ok. 400 osób), kiedy to miał powiedzieć: „zobaczę, czy Polakami da się jeszcze rządzić bez bata”<sup>3</sup>...

Ale nie zmienia to faktu, że Naczelnika Państwa obchodził los polskiego społeczeństwa, również poza krajem, m.in. los Polaków, którzy przymusowo znaleźli się na obcej ziemi. Pod koniec I wojny światowej w Niemczech przebywało ok. 700 tys. polskich robotników przymusowych i ok. 140 tys. polskich jeńców (zwerbowanych do

---

<sup>2</sup> J. Goclon, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego 17 XI 1918-16 I 1919 r. (struktura, funkcjonowanie, dekrety)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. VIII, nr 2, s. 103.

<sup>3</sup> „Odważnym i zuchwałym sprzyja szczęście – pisał S. Głąbiński, jeden z najwybitniejszych polityków prawicy – Józef Piłsudski był człowiekiem odważnym i zuchwałym, mściwym i okrutnym. Unosiła go ponad wszystko niezmierną ambicją i pycha, wżgarda dla otoczenia, które wraz z całym społeczeństwem polskim nie wahał się nazwać «narodem idiotów». Sam jakby był nadczłowiekiem, jakby nie zaliczał się do tego narodu, miał zwyczaj przemawiać do Polaków: Wy Polacy”, S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Warszawa 2007, s. 43.

armii rosyjskiej); w Rosji było ok. 1,2 mln Polaków (zamieszkujących ziemię Pierwszej Rzeczypospolitej od czasów rozbiorów); w Austrii – ok. 80 tys. polskich jeńców i ok. 50 tys. robotników przymusowych i uchodźców. Józef Piłsudski z dużą życzliwością przyjął wiadomość o otwarciu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (w grudniu 1918 r.). Dekretem ze stycznia 1919 r. wprowadził na polskich uczelniach profesury, jako stanowiska państwowe (ze zróżnicowaniem na profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych), a 8 lutego 1919 r. wszedł w życie dekret Naczelnika Państwa o obowiązku szkolnym na poziomie podstawowym. W byłym zaborze pruskim państwo przejęło niemieckie szkoły średnie i w 1919 r., w całym szkolnictwie średnim kształciło się ok. 150 tys. uczniów (w polskich uczelniach studiowało ok. 20 tys. studentów). Znacznym problemem było rosnące bezrobocie, wiele fabryk uległo bowiem ruinie w czasie I wojny światowej (w połowie 1919 r. bezrobocie wynosiło ok. pół mln). Na tym tle w wielu zakładach Warszawy, Łodzi i innych ośrodkach dochodziło do masowych strajków, zajmowania biur, zatrzymywania członków zarządów fabryk, aby wymusić zapomogi i samowolny sekwestr produkowanych towarów (pomimo tego że już od grudnia 1918 r. wypłacano bezrobotnym zasiłki finansowe). Rząd I. Paderewskiego (powołany w styczniu 1919 r. przez Naczelnika Państwa) zwiększył zakres robót publicznych, dla złagodzenia problemu bezrobocia (w czerwcu 1919 r. w pracach publicznych zatrudnionych było już ok. 93 tys. osób). Wyjątkowo duży brak mieszkań zmusił władze do wprowadzenia przepisów regulujących wysokość czynszów i znacznie ograniczających możliwość eksmisji lokatorów, ale to jednak zahamowało remonty budynków i rozwój budownictwa mieszkaniowego. Drogą dekretów Naczelnika Państwa wprowadzono w zimie 1919 r. obowiązkowe ubezpieczenia (chorobowe) robotników oraz przepisy o pracowniczych związkach zawodowych<sup>4</sup>.

Dużą zaletą omawianej monografii jest ukazanie stosunkowo mało znanej kwestii stosunku J. Piłsudskiego do mniejszości narodowych, tak licznie zamieszkujących odradzającą się Rzeczpospolitą. Znane są pacyfikacyjne akcje wojskowe na rozkaz Piłsudskiego na Kresy wschodnie przeciwko wzniesającym lokalne bunty nacjonalistom ukraińskim i w mniejszym stopniu białoruskim (ale głównie po 1926 r.); natomiast nie jest szerzej znana postawa komendanta wobec mniejszości żydowskiej, licznie zamieszkującej ziemię polskie i to od stuleci.

Już w lutym 1919 r. J. Piłsudski patronował zorganizowanej we Lwowie konferencji polsko-żydowskiej, a w rozmowach z jej uczestnikami twierdził, że będzie bronił

<sup>4</sup> W tym czasie realne płace robotników warszawskich (wobec cen pięciu podstawowych produktów) wynosiły zaledwie 33% poziomu z 1914 r., a zarobki urzędników i pracowników handlu – zaledwie 24%, M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa Polskiego 14 XI 1918-14 XII 1922*, Warszawa 2017, s. 49, 50; J. Goclon, *Próby reform i dokonania rządu Ignacego Paderewskiego, w świetle protokołów posiedzeń Rady Ministrów (16.01.1919-9.12.1919)*, „Słupskie Studia Historyczne” 2013, nr 19, cz. 1, s. 138 i n.

równości praw politycznych dla wszystkich nacji, bez względu na narodowość i religię. Pomimo tego media światowe, najczęściej amerykańskie i angielskie, donosiły szeroko o pogromach ludności żydowskiej na ziemiach polskich, często bardzo wyolbrzymiając takie zajścia<sup>5</sup>. Komendant nie wykazywał antysemitycznych postaw; dlatego zapewne nie spotykał się z atakami środowisk żydowskich.

W polityce zagranicznej Naczelnik Państwa dążył przede wszystkim do maksymalnego przesunięcia granicy Rzeczypospolitej na wschodzie. Dla J. Piłsudskiego, wychowanego na Wileńszczyźnie, tam „biło serce” Polski. Pierwsze swoje kroki Naczelnik Wódz skierował na południowy zachód, w celu odbicia Lwowa z rąk Ukraińców, którzy w listopadzie 1918 r., drogą rewolty, zajęli to polskie miasto. Następnie ruszył na północny wschód dla oswobodzenia Wilna (w kwietniu 1919 r.).

W pierwszej połowie 1919 r. w Wersalu pod Paryżem toczyły się obrady konferencji pokojowej, której końcowy traktat – zdaniem Autora książki – „godził w godność narodową” Polaków, ponieważ już we wstępie traktatu stwierdzono, że to mocarstwom zachodnim Polska zawdzięczała niepodległość, co zdaniem Autora, było „tylko częściowo prawdą”<sup>6</sup>.

W tej kwestii – najlepiej jeśli przemówią fakty: w chwili wybuchu I wojny światowej w 1914 r. państwo polskie nie istniało i tym samym samodzielna polska armia. Polacy we wszystkich trzech zaborach zostali zmobilizowani do armii zaborczych, często walcząc przeciwko sobie. Legiony Polskie, organizowane przez komendanta, zresztą u boku armii austriacko-węgierskiej, nie dość, że stanowiły militarną garstkę, to zostały rozwiązane. „Błękitna armia” gen. Józefa Hallera, zorganizowana u boku Francji nie stanowiła wielkiej siły militarnej i o wyniku tego światowego konfliktu zdecydowały milionowe armie mocarstw zachodnich i nawet rozbrajanie Niemców w kongresówce, jesienią 1918 r., przez żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej udało się tylko dzięki zwycięstwu armii sprzymierzonych (ententy) na zachodzie, więc mam wątpliwości, czy we wstępie traktatu wersalskiego, co do genezy powstania państwa polskiego, nie było wiele racji<sup>7</sup>...

---

<sup>5</sup> W czerwcu 1919 r., w związku z tą antypolską propagandą zachodnią, śląski polityk Wojciech Korfanty złożył w Sejmie petycję, w której wezwał „rząd, by wydał zarządzenia, zapobiegające wszelkim wybrykom przeciwko ludności żydowskiej, a w wypadku takich zaburzeń nakazał przeprowadzenie energicznego śledztwa i winnych ukarał, ale z drugiej strony wziął wszelkimi sposobami ludność polską w obronę przed prześladowaniami bolszewicko-żydowskimi i rozwinął energiczną akcję przeciwko fałszowaniu opinii świata przez oszczerstwa żydowskie”, cyt. za: M.M. Drozdowski, *op. cit.*, s. 88.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>7</sup> Należy dodać, że polski Sejm ratyfikował traktat 31 lipca 1919 r., wraz z narzuconym Polsce tzw. traktatem mniejszościowym, gwarantującym mniejszościom narodowym znaczne swobody i w jakimś stopniu ograniczającym polską suwerenność państwową – jednak przy sprzeciwie postów socjalistycznych i ludowców (z Maciejem Ratajama na czele), *ibidem*.

Najważniejszą kampanią wojenną, w okresie pełnienia funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza przez J. Piłsudskiego, miał być „pochód na Kijów” (rozpoczęty wiosną 1920 r.), w celu oderwania Ukrainy od Rosji i stworzenia ponownej federacyjnej Rzeczypospolitej Polski z Białorusią, Litwą i w ścisłym sojuszu wojskowym z niepodległą Ukrainą. Cel był szczytny; legendarny komendant chciał uczynić z takiej federacji mocarstwo, z którym Europa i świat musiałyby się liczyć, ale zakończyło się to jedynie przegraną. Polskie dywizje, wkraczające paradnie w maju 1920 r. (bez walk) do Kijowa musiały szybko opuścić stolicę Ukrainy, ponieważ w tym samym miesiącu rozpoczęła się na ziemiach białoruskich inwazja Armii Czerwonej na Polskę. Plan rosyjskiego uderzenia został opracowany jeszcze w zimie 1919-1920 r. i Piłsudski o tym wiedział, ale popełnił kilka błędów; zbyt późno rozpoczął marsz na Ukrainę (bojąc się wiosennych roztopów, a wiosna w 1920 r. przyszła wyjątkowo wcześniej). Najbardziej liczył na masowy zaciąg ukraińskiej młodzieży do powstającej Armii Ukraińskiej i że pozostawi Ukrainę, po jej wyzwoleniu, w rękach samych Ukraińców i zdąży przerzucić na Białoruś swoich sześć doborowych dywizji, aby zatrzymać rosyjską ofensywę, ale tak się nie stało... Zaciąg ochotniczy ukraińskiej młodzieży okazał się bardzo słaby, a tego Naczelnny Wódz nie mógł przewidzieć, lecz powinien jednak wydać polecenie przygotowania planu odwrotowego, a takiego nie sporządzono i polskie oddziały cofały się na ziemiach białoruskich w panicznym popłochu, bez żadnego planu ewakuacyjnego... Ale ten wątek został właściwie w omawianej monografii – pominięty<sup>8</sup>.

Został za to zwięźle, ale tym samym bardzo przejrzyście, opisany przebieg działań wojennych po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie i zmagania Wojska Polskiego z okrutnym najeźdźcą (choć o pastwieniu się Rosjan nad polską bezbronną ludnością nie ma w książce ani słowa). Za duży walor natomiast należy uznać podkreślenie roli Frontu Północnego (dowodzonego przez gen. Józefa Hallera), w tym V armii „ochotniczej” (którą dowodził gen. Władysław Sikorski, późniejszy premier polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, w czasie II wojny światowej). Autor podkreślił znaczenie napływu ponad stu tysięcy ochotników (w tym również harcerzy), co wprost zdumiewało zachodnich dyplomatów, z jakim entuzjazmem młodzież gimnazjalna, studencka i rzemieślnicza zgłaszała się do punktów mobilizacyjnych w całym kraju (w dużo mniejszym stopniu wiejska, ale też nie można zapominać, że był to czas żniw). Jednak trzon polskiej armii stanowiły doborowe dywizje (głównie piechoty) „starych

---

<sup>8</sup> Warto dodać, że po polskiej stronie walczyły również rosyjskie „białogwardyjskie” oddziały Borysa Sawinkowa, który pragnął przekształcić Rosję, po ewentualnym pokonaniu władz bolszewickich, w państwo demokratyczne, ale i on w umowie zawartej z Piłsudskim zastrzegł się, że bezwarunkowo uznaje wschodnią granicę Polski tylko na linii Bugu, a na pozostałym spornym terytorium miał się odbyć plebiscyt. Strona polska rezygnowała natomiast z granicy wschodniej z 1772 r., *ibidem*, s. 111; J. Goclon, *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, wyd. IV zmienione, Komorów 2015, s. 93 i n.

wiarusów”, zaprawionych w wieloletnich bojach i to te formacje rozstrzygnęły losy wojny z bolszewicką Rosją, ratując Rzeczpospolitą od zagłady.

W jednym trudno się z Autorem zgodzić; wydaje się, iż nie można mówić, że „zasada planu Piłsudskiego polegała na wciągnięciu wroga do boju pod Warszawą”<sup>9</sup>, ponieważ przez całe miesiące usiłowano uniemożliwić wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie. Szczególnie do utrzymania twierdzy brzeskiej Naczelnny Wódz przywiązywał wielką wagę; początkowo przewidywano obronę na linii Bugu, ale gen. W. Sikorski nie zdołał utrzymać tego, tak bardzo ważnego strategicznie, punktu oporu, który padł 1 sierpnia 1920 r. W planie uderzenia na tyły Armii Czerwonej, atakującej zaciekle przedpola stolicy, nie przewidywano żadnego „wciągania wroga”, ale rozpoczynając manewr polskich dywizji zamierzano uderzyć na rosyjskie zgrupowanie zachodząc je od tyłu. Okazało się jednak, że większość ciężkich walk nastąpiła jeszcze przed rozpoczęciem polskiego kontruderzenia i ruszające o świcie 16 sierpnia doborowe dywizje trafiły w próżnię. Początkowo podejrzewano nawet jakąś pułapkę. Naczelnny Wódz nie został dokładnie poinformowany, że główne siły rosyjskie stoją nie tylko przed stolicą, ale również na północnym Mazowszu przed 5. Armią, a był przekonany, że stoją przed jego dywizjami<sup>10</sup>.

Napotkano jedynie i błyskawicznie rozbito słabe ugrupowanie tzw. grupy mozyrskiej. Niespodziewany i łatwiejszy, niż oczekiwano sukces, oraz gwałtowne przecięcie szlaków komunikacyjnych Armii Czerwonej przez grupę uderzeniową Piłsudskiego spowodowało, że dowódca rosyjskiego Frontu Zachodniego Michaił Tuchaczewski zarządził 17 sierpnia generalny odwrót, który szybko przerodził się w zupełną panikę „krasnoarmiejców”.

Niestety w momencie największego zagrożenia ze strony nacierającej Armii Czerwonej, władze polskie popełniły szereg poważnych błędów w polityce zagranicznej, co słusznie Autor wytknął, ponieważ zrzekły się przeprowadzenia plebiscytu na Zaolziu, co pociągnęło za sobą zawieszenie funkcjonowania Komisji Międzysojuszniczej w Cieszynie, a polski premier Władysław Grabski w czasie międzynarodowej konferencji w belgijskim mieście Spa (w lipcu 1920 r.), z własnej inicjatywy, wyraził zgodę na

<sup>9</sup> M.M. Drozdowski, *op. cit.*, s. 145.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 148. „Wbrew urabianej tendencyjnie i stale opinii – wspominał premier W. Witos – rozstrzygnięcie w polsko-bolszewickiej wojnie w roku 1920 zapadło nie na południu, lecz na północy, a więc nie na froncie dowodzonym przez Piłsudskiego bezpośrednio, ale na froncie gen. Hallera. Szale zwycięstwa i klęski w naszej rozprawie z bolszewikami zdecydowały się w kilkudniowej bardzo ciężkiej i krwawej bitwie, jaka się toczyła na północ od Modlina, od 14 sierpnia począwszy”. Warto dodać, że stopień marszałka J. Piłsudski otrzymał dopiero jesienią 1920 r., a nie w marcu tegoż roku, jak można się z tym często spotkać, nawet w naukowej literaturze. Przez cały okres wojny z bolszewicką Rosją był Naczelnym Wodzem polskiej armii, ale bez stopnia wojskowego (co bywało też praktykowane w armiach innych państw), W. Witos, *Dzieła wybrane. Moje wspomnienia*, Warszawa 2000, t. 3, s. 140-142; J. Goclon, *W obronie Europy...*, s. 267, 421.

niesprawiedliwy i krzywdzący dla Polski podział Śląska Cieszyńskiego, chociaż gwoli ścisłości trzeba dodać, że Rada Obrony Państwa (w skład której wchodził również Naczelnik Państwa), po całonocnej dyskusji – zaakceptowała tę inicjatywę polskiego premiera<sup>11</sup>...

Trudno ustrzec się refleksji, że książka jest trochę panegirkiem na cześć Naczelnika Państwa i zarazem Naczelnego Wodza, którego próba oderwania Ukrainy od Rosji jednak się nie powiodła, dając zresztą pretekst rosyjskiej propagandzie, że to Rosja została najechana przez polską armię i która teraz się tylko „broni” (i w tej jakoby – „obronie” – dochodziła już pod Warszawę...).

Opierając się na dostępnych źródłach archiwalnych, nie ma wątpliwości, że Naczelnny Wódz usiłował jedynie uprzędzić rosyjskie uderzenie na Polskę, ale to się nie udało... Poza tym nie zareagował w styczniu 1919 r. na najazd Zaolzia przez czeskie oddziały (co wywołało krótki, ale krwawy konflikt zbrojny, z wieloma zabitymi, szczególnie po polskiej stronie), które stosunkowo łatwo polska armia mogła pokonać i nie dopuścić do zajęcia Zaolzia, prastarej polskiej prowincji, która nigdy wcześniej do państwa czeskiego nie należała...

Owszem, zadecydowały naciski mocarstw zachodnich, ale jakoś mimo takich samych nacisków w kierunku nie dokonywania żadnych ekspansji, Piłsudski ruszył rok później w „pochodzie na Kijów”, nie oglądając się zupełnie na określającego Polaków imperialistami – brytyjskiego premiera Dawida Lloyd Georga. Wraz z „rządem obrony narodowej” (to określenie jest tylko potoczne i nie powinno być pisane dużymi literami, z czym można się spotkać w wielu publikacjach) zdystansował się od powstańców śląskich, którym niewielka pomoc materiałowa została udzielona jedynie w utajnieniu. A to właśnie III powstanie śląskie przyczyniło się, że do Polski została przyłączona najwartościowsza, przemysłowa część spornego – z Niemcami – terytorium Górnego Śląska.

Komendant niezbyt intensywnie ingerował w ustalanie wschodniej granicy Polski w czasie polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej w stolicy Łotwy – Rydze (choć czasami odbywały się konsultacje z Naczelnikiem Państwa w sprawach będących przedmiotem debat konferencyjnych), gdzie największy wpływ miał (rzecz stosunkowo mało znana) rząd W. Witosa, któremu Rada Obrony Państwa (organ będący emanacją Sejmu na okres letnich miesięcy 1920 r.) scedował swoje uprawnienia – w tym zakresie. Mógł jednak – jako Naczelnik Państwa – ingerować w kierunku zmiany na

---

<sup>11</sup> Przypomnijmy, że 5 listopada 1918 r. Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego i Czeski Narodni Vybor podpisały porozumienie o podziale tego regionu – według kryterium etnicznego – w 3/4 dla Polski i w 1/4 dla Czechosłowacji, ale władze tego kraju, z jego pierwszym prezydentem Tomasem Masarykiem tego układu nie uznały, co skończyło się wspomnianym najazdem Śląska Cieszyńskiego przez wojska czeskie, M.M. Drozdowski, *op. cit.*, s. 22, 131, 144.



stanowisku przewodniczącego polskiej delegacji pokojowej, zastępując Jana Dąbskiego (dość uległego, podobnie zresztą jak polski rząd, wobec rosyjskiej delegacji, szczególnie wobec jej przewodniczącego Adolfa Joffego) swoim zaufanym politykiem, ministrem spraw zagranicznych, księciem Eustachym Sapiehą, który niewątpliwie byłby mniej ustępliwy wobec strony rosyjskiej<sup>12</sup>.

Po zamordowaniu pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza (światowej sławy naukowca) nie rozprawił się z prawicą (Narodową Demokracją), której prasowa i uliczna nagonka doprowadziła pośrednio do tej tragedii i nie przejął władzy ponownie (z nadzwyczajnymi uprawnieniami), czego od niego oczekiwały szerokie kręgi społeczne, a nie tylko jego zwolennicy<sup>13</sup>.

Sukcesem zakończyło się natomiast zbrojne zajęcie Wileńszczyzny przez jakoby „zbuntowanego” gen. Lucjana Żeligowskiego (rodowitego „wilniuka”), na czele 1 dywizji litewsko-białoruskiej (ale złożonej głównie z żołnierzy polskiej narodowości), a tak naprawdę na rozkaz Piłsudskiego (który w późniejszych latach nawet się tego nie wypierał)<sup>14</sup>.

Pragnę podkreślić, że książka zawiera kompendium wiedzy na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa polskiego lat 1918-1922, z podaniem bardzo wielu istotnych danych, dotyczących gospodarki kraju, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju przemysłu (m.in. budowy portu morskiego w Gdyni), sytuacji w rolnictwie, poziomu życia i wykształcenia polskiego społeczeństwa, czy danych dotyczących licznie zamieszkujących mniejszości narodowych i ich struktury społeczno-zawodowej, jednak najbardziej brakuje choćby podstawowej oceny osobowości Naczelnika Państwa i stosunku do własnego narodu nad którym przejął władzę.

Ten wojskowy samouk (z zaledwie średnim wykształceniem), megaloman (który ministrów beszał gorzej, niż służbę) cieszył się wysokim autorytetem wśród swoich byłych podkomendnych<sup>15</sup>. Ale składając wizytę rumuńskiego królowi, czy w rozmowach

<sup>12</sup> J. Goclon, *Rola „rządu obrony narodowej” Wincentego Witosa w ustaleniu postanowień traktatu pokojowego z Rosją w 1921 roku*, „Scripta Historica” 2017, s. 119 i n.

<sup>13</sup> Ślusznie Autor podkreśla, że G. Narutowicz chciał pełnić swoją funkcję ponad podziałami i jednoczyć społeczeństwo. Przed wyborem na prezydenta RP opracował projekt ustawy o samorządzie dla Galicji Wschodniej, uchwalonej przez Sejm w dniu 27 września 1922 r., ale którego jednak nie zaakceptowała ani społeczność ukraińska, ani polska tej prowincji, M.M. Drozdowski, *op. cit.*, s. 293.

<sup>14</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1938, s. 215. Nie wolno jednak zapominać, że Wilno aż do konstytucji 3 maja pozostawało stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego (którego odrębność zniesiono dopiero tym aktem konstytucyjnym...) i państwo to weszło dobrowolnie w unię z Polską w 1569 r. – jako równorzędny podmiot – tworząc Rzeczpospolitą Obojga Narodów (taka przez ponad dwa wieki była oficjalna nazwa federacji polsko-litewskiej). Natomiast w samym Wilnie ludność polska stanowiła ponad 60% mieszkańców (w całej Wileńszczyźnie ten odsetek był niższy).

<sup>15</sup> Obalony w 1926 r. przez Piłsudskiego trzykrotny premier W. Witosa tak wspominał Naczelnego Wodza: „Jako szef rządu, w czasie zmagania się z bolszewikami, czułem się w obowiązku solidarnej odpowiedzialności z tymi, z którymi współpracowałem. Stąd też w czasie największej nagonki na Piłsudskiego

z zachodnimi dyplomatami, potrafił zachować nienaganne maniery, posługując się przy tym znakomicie językiem francuskim. Była to rzeczywiście złożona osobowość. Przy stałej pozie „nachmurzonego geniusza”, jak trafnie określali go zachodni dyplomaci, potrafił zadziwiająco skutecznie narzucić swoją osobę pewnym kręgom jako „wielki autorytet” i stać się wyrocznią, niemal w każdej sprawie<sup>16</sup>.

Tutaj warto przytoczyć opinię jego współczesnych, którzy temu „kultowi” nie ulegali; jeden z najbardziej znanych działaczy ludowych Kazimierz Bagiński tak podsumował J. Piłsudskiego: „za moich czasów nie cieszył się ani geniuszem politycznym, ani szerokimi horyzontami. Nienawidził Rosji i na niej się koncentrował, lekceważąc Austrię i Niemcy. Był natomiast święcie przekonany, że zawsze ma rację i był bardzo uparty. Odrzucał moje propozycje spotkań i rozmów z wybitnymi politykami w obawie, że go przekonają i wpłyną na zmianę jego decyzji. Wolał przestawać ze średniakami, którym potrafił narzucać swoje poglądy”<sup>17</sup>.

Jedno jest pewne; to dzieło komendanta – Polska Organizacja Wojskowa, która – w momencie wytworzenia się swoistej „próżni politycznej” na ziemiach polskich, kiedy to armia niemiecka została pokonana na zachodzie – przejęła władzę w kraju, rozbrajając niemieckie garnizony i to nie oglądając się na decyzje mocarstw zachodnich „w sprawie polskiej”. I stąd tytuł do chwały!

Czytając tę obszerną i nabitą faktami monografię (z wieloma cennymi danymi w kilku dziedzinach) trudno nie zauważyć, że postać Naczelnika Państwa jest jakby jedynie tłem; ponieważ są tam opisane w zasadzie wszystkie najważniejsze wydarzenia, w wielu dziedzinach odradzającego się państwa polskiego, ale odczuwa się też pewien niedosyt uczestnictwa w tych procesach J. Piłsudskiego.

Jak już wspomniano, wszystko to skłania do wniosku, że tytuł nie bardzo odpowiada treści; to jest książka o dziejach II RP w okresie sprawowania funkcji Naczelnika Państwa przez Piłsudskiego (w latach 1918-1922), a nie o nim samym (są całe rozległe obszary tekstu, gdzie prawie nie występuje). Nie zmienia to faktu, że jest to udane

---

bronilem go z całą siłą, na jaką mogłem się zdobyć, mimo, że ludzie znający Piłsudskiego lepiej, radzili mi być więcej ostrożnym tak ze względu na opinię, jak i [na] postępowanie Piłsudskiego. Tak gen. Rozwadowski, jak Roja i inni ludzie lepiej go ode mnie znający twierdzili, że Piłsudski prawie zawsze i wszystko zaczynał, i robił z myślą o sobie, choć się to starał jak najbardziej ukrywać. Z bardzo dużą łatwością przerzucał też odpowiedzialność na innych, zapominając rychło, że on był autorem popełnionej winy, W. Witos, *op. cit.*, s. 137, 138.

<sup>16</sup> Warto tutaj przytoczyć charakterystykę Piłsudskiego autorstwa N. Daviesa, który tak ocenił komendanta: „Piłsudski nie miał dobrej prasy za granicą. Na zachodzie postrzegano jego życiorys jako możliwe najgorszy przypadek ewolucji: od radykała do szowinisty; w Rosji zaś traktowano go jak renegata, który porzucił obóz rewolucji. Jego silna osobowość budziła uwielbienie lub nienawiść, nigdy sympatię”, N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków 1997, s. 61.

<sup>17</sup> Cyt. za: S. Korboński, *Polonia Restituta. Wspomnienia z dwudziestolecia 1918-1939*, Filadelfia 1986, s. 275.

ujęcie historii pierwszego czterolecia Drugiej Rzeczypospolitej, niewątpliwie przyciągające potencjalnych czytelników, szczególnie – tytułem i fotografią komendanta...

Opracowanie, starannie wydane, zawiera również mało znane fotografie z epoki, co niewątpliwie przybliży, szczególnie „szerszemu” czytelnikowi, obraz pierwszych lat odbudowy państwa polskiego.

*Jacek Goclon*

ORCID 0000-0002-5605-1558